

Stanisław Ignacy Witkiewicz

Matwa

czyli

HYRKANICZNY ŚWIATOPOGLĄD

sztuka w jednym akcie
[1922]

Motto: Nie poddać się nawet samemu sobie.

Poświęcone
Pani Zofii Żeleńskiej

OSOBY:

PAWEŁ BEZDEKA - lat 46, wygląda młodziej (wiek wyjaśnia się w ciągu rzeczy).

Blondyn. W ciężkiej żałobie.

POSAĞ ALICE D'OR - lat 28. Blondynka. Ubrana w obcisłą suknię, wyglądającą

jak skóra krokodyla.

KRÓL HYRKANII - HYRKAN IV. Wysoki, szczupły. Broda w klin, duże wąsy. Nos

trochę zadarty. Duże brwi i długawe włosy. Purpurowy płaszcz i hełm z

czerwonym pióropuszem. Miecz w ręku. Pod płaszczem złocista szata. (Dalej co

ma pod spodem, okaże się).

ELLA - lat 18. Szatynka. Ładna.

DWÓCH PANÓW STARYCH - w anglezach i cylindrach. Mogą być ubrani w stylu lat

trzydziestych.

DWIE MATRONY - ubrane fioletowo. Jedna z nich jest matką Elli.

TETRYKON - lokaj. Szary, liberyjny płaszcz ze srebrnymi guzikami i szary

cylinder.

JULIUSZ II - papież z XVI wieku. Ubrany tak, jak na portrecie Tycjana.

Scena przedstawia pokój o czarnych ścianach z deseniami wąskimi
vert

d'eraude. Trochę na prawo w ścianie na wprost sceny okno
zasłonięte

czerwoną zasłoną. W miejscach oznaczonych (X) światło za zasłoną
zapala

się krwawo, a w miejscach (+) gaśnie. Trochę na lewo czarny,
prostokątny

postument bez ozdób. Na nim leży na brzuchu, oparta na rękach,
Alice d'Or.

Paweł Bezdeka chodzi to tu, to tam, trzymając się za głowę. Fotel
jeden

na lewo od postumentu. Drugi bliżej środka sceny. Drzwi na prawo
i na

lewo.

PAWEŁ BEZDEKA

Boże, Boże - nadaremnie wzywam Twoje imię, bo właściwie w
Ciebie nie wierzę.

A kogoś wezwać muszę. Zmarnowałem życie. Dwie żony, szalona
praca - nie

wiadomo dla czego - bo ostatecznie filozofia moja nie jest oficjalnie

uznana, a resztki moich obrazów zniszczono wczoraj, z rozkazu
naczelnika

Syndykatu Wyrobów Ręcznego Paskudztwa. Jestem zupełnie sam.

POSAĞ <nie ruszając się; głowa oparta na rękach>

Masz mnie.

PAWEŁ BEZDEKA

I cóż z tego, że cię mam. Wolałbym nie mieć cię wcale.
Przypominasz mi

tylko, że coś jest w ogóle. A sama jesteś jedynie nędznym
substytutem

rzeczy istotnych.

POŚĄG

Przypominam ci dalszą drogę, która rozchyła się przed tobą w
pustynię.

Wszystkie wróżki przepowiedziały ci, że na starość oddasz się
Wiedzy

Tajemnej.

PAWEŁ BEZDEKA <macha ręką pogardliwie>

E! Jestem zupełnie zmanierowany w wypowiedaniu ciągłych
pretensji, które mam

do biednej ludzkości, a nie mogę znaleźć ani ledźla lekarstwa.
Jestem jak

niepotrzebny, bezpłodny wyrzut sumienia, z którego nie może
wykwitnąć

najskromniejszy bodaj pączek nadziei poprawy.

POŚĄG

Jakże dalekim jesteś od prawdziwego tragizmu!

PAWEŁ BEZDEKA

Bo nie mam za silnych namiętności. Życie, które zmarnowałem,
ucieka

beznadziejnie w szarą dal mojej przeszłości. Czyż jest coś
okropniejszego,

jak szara przeszłość, którą musi się jednak ciągle przetrawiać?

POŚĄG

Pomyśl, ile jeszcze mógłbyś mieć kobiet, ile nieznanymi poranków,
lekkich

prześlizgnąć się przez tajemnice południa, ile wreszcie wieczorów
mógłbyś

spędzić na dziwnych rozmowach z kobietami podziwiającymi twój
upadek.

PAWEŁ BEZDEKA

Nie mów mi o tym. Nie rozdieraj najskrytszego ośrodka dziwności.
Wszystko

to jest zamknięte - na zawsze zamknięte przez szaloną,

nieposkromioną nudę.

POSAĞ <z politowaniem>

Jakże jesteś banalny...

BEZDEKA

Wskaż mi kogoś niebanalnego, a dam się zarznąć w ofierze na jego ołtarzu.

POSAĞ

Ja.

BEZDEKA

Kobieta - raczej wcielenie kobiecych niemożliwości.
Niewypełnialne obietnice

życia samego w sobie.

POSAĞ

Ciesz się, że w ogóle istniejesz. Pomyśl - nawet dożywotni skazańcy cieszą

się z darowanego życia.

BEZDEKA

Coż m n i e to obchodzić może? Czyż mam się cieszyć, że nie siedzę w tej

chwili wbity na pal na jakimś samotnym pagórze wśród stepów albo że nie

jestem czyścicielem kanałów? Czyż nie wiesz, kim jestem?

POSAĞ

To wiem, że jesteś śmieszny. Nie byłbyś nim, gdybyś mógł pokochać mnie.

Wtedy pojąłbyś twoją misję na tej planecie, tej właśnie, byłbyś tym jedynym,

samym w sobie, nieporównywalnym - tym właśnie, a nie kimś innym...

BEZDEKA <z niepokojem>

A więc uznajesz bezwzględną, powtarzam, bezwzględną hierarchię

Istnień?

POSAĞ <śmieje się>

Tak i nie - to zależy.

BEZDEKA

Powiedz, jakie masz kryteria, zaklinam cię.

POSAĞ

Zdradziłeś się. Nie jesteś ani filozofem, ani artystą.

BEZDEKA

Ach, więc jednak wątpiłaś w to. Tak, nie jestem.

POSAĞ <śmiejąc się>

Byłżebyś tylko ambitnym nikim? Dla nich jesteś t y m , mimo
wszystko,

geniuszem nowych, metafizycznych wstrząsów.

BEZDEKA

Udaję - udaję z nudów. Wiem, że nie jest to nawet piękne - nie jest
pięknym

to, że udaję.

POSAĞ

Jednak masz w sobie coś, co przekracza miarę moich
dotychczasowych

kochanków. Ale bez miłości dla mnie ani kroku dalej.

BEZDEKA

Nie mów nic o tych wiecznych twoich kochankach, którymi tak
bardzo lubisz

się chwalić. Wiem, że masz wpływy w rzeczywistym życiu i że
przez ciebie

mógłbym zostać diabli wiedzą kim. Ale kimś rzeczywistym, nie
kimś dla mnie

samego...

POSAĞ

Przesadzasz, wielkość jest rzeczą względną.

BEZDEKA

Teraz ja ci powiem: jesteś banalna, gorzej - jesteś mądra, gorzej,
stokroć

gorzej - ty jesteś w gruncie rzeczy dobra.

POSAĞ <mięsza się>

Mylisz się... Wcale nie jestem dobra.

<nagle innym tonem>

Tylko kocham cię!

<pręży się ku niemu>

BEZDEKA <wpatrując się w nią>

Co?

<pauza>

To jest prawda i dlatego nic mnie to mnie obchodzi. Zagasło dla
mnie światło

jedynej tajemnicy...(X)

<pukanie na prawo; Posąg przybiera dawną pozę>

ktorej niepoznawalność...

POSAĞ <niecierpliwie>

Cicho - papież idzie.

BEZDEKA <innym tonem>

Błagam cię, przedstaw mnie papieżowi. To jest jedyne widmo, z
którym mam

jeszcze ochotę mówić.

<wchodzi papież>

JULIUSZ II

Witam cię, córko, i ty, nieznany synu...

<Paweł klęka, papież daje mu pantofel do pocałowania>

Tylko nie mówmy nic o Niebie. Alighieri miał najzupełniejszą

rację. Każde

dziecko nawet wie o tym, tym niemniej muszę powiedzieć, że
ludzka fantazja

nie jest w stanie objąć tego szczęścia. Dlatego to piekło przedstawił
nasz

syn Dante z takim talentem. Nawet powiem, że ilustracje Dorego
dość dobrze

wyrażają niewspółmierność ludzkich pojęć i wyobrażeń z tym
rodzajem, że tak

powiem...

POSĄG

Nudy...

JULIUSZ II

Cicho, córeczko. Sama nie wiesz, co gadasz.

<z naciskiem>

Szczęśliwości.

<zartobliwie>

A więc, synu: wstań i powiedz, kim jesteś...

POSĄG

To jest wielki artysta i filozof, Ojciec Święty, Paweł Bezdeka.

JULIUSZ II

<podnosząc obie ręce do góry, ze zgrozą>

To ty?! Ty, niedowiarku nędzny, śmiałeś sięgnąć po owoc
Najwyższych

Tajemnic?

BEZDEKA <dumnie, wstając>

Ja.

JULIUSZ II <z pokorą, z rękami na brzuchu>

Nie mówie o tobie jako o artyście. Jesteś wielki. Och, srogim byłem

mecenasem.(+) Teraz już nie, o nie! Tak, nauczyłem się cenić

perwersję w

sztuce. Oni tego nie rozumieją, a żyją tylko tym przecie. Mówię o
ludziach

waszego czasu.

<z oburzeniem>

Co za okropność - spalono ci wszystkie obrazy. Mój synu, w Niebie
czeka cię

nagroda wieczna.

POSĄG

W niebie? Cha, cha, cha.

JULIUSZ II <dobrotliwie>

Nie śmieję się, córko. Niebo ma też swoje dobre strony. Nikt tam nie
cierpi,

a i to coś znaczy.

BEZDEKA

Ojciec Święty, jestem filozofem, ale pozostałem przy tym dobrym
katolikiem.

Ja nie zniosę dłużej tego kłamstwa.

JULIUSZ II

Tak - katolikiem to jesteś, mistrzu Pawle, ale nie chrześcijaninem.
To

wielka, to bardzo wielka różnica. I jakichże to kłamstw nie zniesiesz

więcej, mój synu?

BEZDEKA

Tego, że jako artysta udaję, to jest udawałem dotąd. Cała moja
sztuka jest

blagą, programową blagą.

JULIUSZ II

Pomijam już to, że nie ma kwestii Prawdy z chwilą, kiedy mówimy
o pięknie w

ogóle. Ale to jest właśnie najstraszniejsze, że Prawdą jest jedyną

sztuka

twoja i tobie podobnych. Wynalazłeś ostatnią pociechę, ale muszę ci ją

odebrać.

<uroczyście>

Twoja sztuka jest jedyną Prawdą na ziemi. Nie znałem cię osobiście, ale znam

dobrze twoje obrazy w świetnych, niebiańskich reprodukcjach.

<ponuro>

To jest jedyna Prawda.

POSAĞ

A dogmaty wiary?

JULIUSZ II <pośpiesznie>

Także Prawdą są, ale innego wymiaru. W ujęciu ziemskim są
Prawdą dla naszego

nędznego rozumu. Tylko tam

<wskazuje palcem sufit>

tajemnica ich rozbłyska w całej pełni przed olśnionym umysłem
wyzwolonych.

BEZDEKA <niecierpliwie>

Ojcie Świąty, teologia nie jest moją specjalnością, a o filozofii wolę
nie

mówić. Mówmy, z łaski Waszej Świątobliwości, o Sztuce. Ja wiem,
że kłamię, i

to mi wystarcza. Nikt mi tego nie dowiedzie, że moja Sztuka jest
prawdziwa,

nawet ty, gościu z prawdziwego Nieba.

JULIUSZ II <z palcem w kierunku sufitu>

Tam właśnie, skąd przychodzę, wiedzą o tym lepiej niż ty, nędzny
pyłku. A

zresztą, wartość artysty to albo opór, albo powodzenie. Czymże

byłby Michał

Anioł, gdyby nie jak lub inni mecenasi (oby ich Bóg pokarał). Paru
szaleńców

żądnych nowych trucizn wynosi ich fabrykanta na szczyty
ludzkości, a potem

tłum małych go uwielbia, patrząc na męki i rozkosze otrutych. Czyż
dowodem

twojej wielkości nie jest właśnie spalenie dzieł twych przez Syndykat
Ręcznego

Paskudztwa?

POSĄG

Jesteś pobity, Pawełku. Ukórz się przed znanym Jego
Świątobliwości.

<Bezdeka klęka>

BEZDEKA

Stała się rzecz straszna. Nie wiem, czy kłamię. I to ja, który o sobie
wiedziałem wszystko. Ojciec Święty, zabrałeś mi ostatnią nadzieję.
Jednej

rzeczy byłem nareszcie absolutnie pewny i tę mi zniszczyłeś,
okrutny starcze.

JULIUSZ II <do Posągu, wskazując Bezdekę>

Oto są skutki dążenia do absolutyzmu w życiu.

<do Bezdeki>

Względność, mój synu, oto jedyna mądrość i w życiu, i w filozofii.
Ja sam

byłem absolutystą; mój Boże, któż z porządnych ludzi nim nie był?
Ale czasy

minęły. Tak samo jak teraz nie rozumiecie tego, że nie każdy stwór
dwunogi,

znający Marksa albo Sorela, jest najwyższym w ziemskiej hierarchii
istnień,

tak samo nie rozumiecie, że ja np. i wy to dwa odrębne gatunki
istot, a nie

tylko odmiany człowieczego rodzaju. Jedna Sztuka, mimo
perwersji, utrzymała

się na wysokości.

BEZDEKA <wstając, z rozpaczą>

To samo mówi mi ona. Jestem toczony zdradą ze wszystkich stron.
Ja nawet nie

mam wrogów. Szukam ich dniami i nocami po wszystkich zaułkach
i znajduję

jakieś mdłe galaretki, a nie godnych mnie przeciwników. Czy
Wasza

Świątobliwość to rozumie?

JULIUSZ II <kładąc mu rękę na głowie>

Któż by cię lepiej mógł zrozumieć, mój synu. Czy myślisz, że mnie
pod tym

względem nasyciła historia? Czy możesz przypuszczać, że, Juliusz
della

Rovere, byłem kontent mając za głównego nieprzyjaciela tego
mydłka, Ludwika

XII?

<z patosem>

O! Jak Bóg bez Szatana i Szatan bez Boga jest ten, co nie zdobył
godnego

siebie wroga!

POSĄG

Niebezpiecznie jest opierać wielkość swą na ujemnej wartości
swych

nieprzyjaciół. Jest to gorzej niż przyznawać względność Prawdy.

JULIUSZ II <zbliża się do niej i gładzi ją pod brodą>

Ach ty, mała dialektyczko! Któż cię tak wykształcił, uprzejma
kobietko?

POSAG <smutnie>

Nieszczęśliwa miłość, Ojczy Świąty, i to miłość do człowieka,

którym

pogardzam. Nic nie jest w stanie tak nauczyć nas, kobiet, dialektyki,
jak

kombinacja, o której wspomniałam.

JULIUSZ II <do Bezdeki>

Biedny mistrzu Pawle, ileż się nnacierpieć musiałeś z tą precieuse'ą.
Za

naszych czasów ten typ kobiet był trochę innym. Były to prawdziwe
tytanice.

Ja sam, mój Boże, ja nawet...

<Wbiega z lewej strony Ella. Ubrana w błękitną sukienkę. Kapelusz
słomkowy>

<męski z błękitną wstążką. Ma szare rękawiczki i całą masę
różnokolorowych>

<paczek w ręku. Za nią wchodzi Tetrykon, w szarym liberyjnym
płaszczu i w >

<szarym cylindrze, niosąc drugie tyle paczek w każdej ręce. Oboje
zupełnie>

<nie zwracają uwagi na Alice d'Or.>

BEZDEKA

Ratunku! Zapomniałem, że mam narzeczoną.

ELLA <rzuca paczki na Tetrykona i podbiega do Bezdeki>

Mój najdroższy! Ale teraz cieszysz się, że ją masz, kiedy już sobie o
niej

przypomniałeś. Mój jedyny: popatrz na mnie.

Przytula się do niego. Tetrykon obładowany stoi w miejscu. Juliusz
II

przechodzi na lewo i staje oparty o podstawę Posągu.

BEZDEKA <obejmuje ją lekko prawą ręką i patrzy przed siebie
obłądnie>

Poczekaj, mam wrażenie, że spadłem z trzeciego piętra. Nie
rozumiem dobrze

samego siebie. Wiesz, że pan della Rovere dowiódł mi, że moja

Sztuka jest

Prawdą. Straciłem ostatnie oparcie dla mojej programowej blagi.

ELLA <szczebiotliwie>

Ja ci dam wszystko. Oprzyj się tylko o mnie. Cudownie urządziłam
nasze

mieszkancko. Kanapki są już pokryte - wiesz, taką złotawą materią w
różowe

paseczki. A bufet jest wprost prześlizny. Cały garnitur do jadalni
jest

bardzo ładny, ale w bufecie jest coś dziwnego. Jakaś tajemniczość
straszna

kryje się w tych twarzach z żelaznego drzewa. Są roboty samego
Zamoyskiego.

Tam będziesz miał wszystkie twoje narkotyki. Ja ci nie będę
przeszkadzać,

pozwolę ci na wszystko, ale w miarę.

<Bezdeka uśmiecha się bezmyślnie>

Nie cieszysz się?

<Ella smutnieje nagle>

Mama sama urządziła mi moj buduarek. Wszystko pokryte
różowym jedwabiem w

błękitne kwiatki.

BEZDEKA <obejmuje ją z nagłą czułością>

Ależ tak - cieszę się. Moja biedna malutka...

całuje ją w głowę

JULIUSZ II <do Posągu>

Patrz córko, jak szczebiot tego ptaszka usypia naszego dobrego,
potulnego

węża.

ELLA <oglądając się>

Kto jest ten stary pan?

BEZDEKA

Nie wiesz? To jest papież Juliusz II, przybył prosto z Nieba, aby nas
pobłogosławić.

ELLA <zwracając się do Juliusza II>

Ojcie Świąty...

klęka i całuje go w pantofel; Tetrykon kładzie paczki na ziemi,
klęka też i

całuje papieża w drugi pantofel.

Jakże jestem szczęśliwa!

JULIUSZ II <do Posągu>

No i co robić z taką niewinnością i dobrocią?

<do obecnych>

Błogosławię was, moje dzieci. Życzę ci prędkiej i niespodziewanej
śmierci,

moja córuchno. Będziesz najpiękniejszym z aniołków, których
wieniec oplata

tron Wsszechmogącego.

BEZDEKA <padając na kolana>

O, jakież to piękne! Czuję, że mógłbym od dzisiaj zacząć malować
jak Fra

Angelico. Cała perwersja rozwiała się bez śladu. Ojcie Świąty,
dziękuję ci.

JULIUSZ II <do Posągu>

Patrz, jak mimo woli można być siewcą dobra na tym świecie. Patrz
na

wniebowzięte twarze tych dwojga dzieci. Mistrz Paweł odmłodził
co najmniej

o lat dziesięć.

POSĄG

Nie na długo, Wasza Świątobliwość. Nie zdajesz sobie sprawy z
szybkości

upływania naszego czasu. Czas jest względny. Znasz, Ojcze Święty,
teorię

Einsteina. Przeniesienie koncepcji czasu psychologicznego do fizyki
wydało

cudowny kwiat wiedzy o świecie, niezniszczalną konstrukcję
absolutnej Prawdy.

<Ella wstaje i podchodzi do Pawła, który wstaje także. Całują się
w>

<zachwycie. Tetrykon wstaje również i patrzy na nich wzruszony.>

JULIUSZ II

Ta-ta-ta! U nas w niebie nikt nie wierzy w fizykę, moje dziecko.
Jest to

tylko wygodny schemat matematycznego ujęcia zjawisk dla
waszych mózgów,

które utknęły na granicy możliwości stworzenia metafizyki. Każdy
stopień w

hierarchii Istnień ma swoją granicę. Filozofia ludzka zakorkowała
się.

Koeficjent wiedzy ogólnej w granicy tylko jest nieskończony. Ale
co się

dzieje na planetach Aldebarana! Hoho! Tam też uznają swojego
"Einsteina",

ale umieli go zlokalizować we właściwej mu sferze.

POSAĞ <niespokojnie>

A więc świat jest naprawdę bez granic?

JULIUSZ II

Oczywiście, moje dziecko.

POSAĞ

I ty żyć wiecznie nie będziesz, Ojcze Święty? A niebo?

JULIUSZ II

Niebo jest tylko symbolem. Musicie przyjąć teorię różnorodnych
ciał

związanych w jedno indywiduum. Ale ilość ciał tych jest

ograniczona. Umrzemy

kiedyś wszyscy definitywnie. Jedyną tajemnicą jest Bóg.

wskazuje na sufit (X)

POSĄG

Ach!

<przewraca się na postument. Juliusz II siada na krześle z lewej strony.>

ELLA

<odsuwając się od Bezdeki>

Co to jest? Słyszałam głos jakiś, który mówił coś wewnątrz mnie o wiecznej

śmierci. (+)

BEZDEKA <wskazując leżącą Alice d'Or>

To mówił ten posąg. Tylko co zemdłał. Jest to symbol przeszłości, którą

poświęciłem dla ciebie.

ELLA <zdumiona>

Ależ tam nikogo nie ma!

BEZDEKA

Czyż nie słyszałaś, jak oboje filozofowali z Jego Świątobliwością?

ELLA

Pawle, nie żartuj. Ojciec Święty mówił sam ze sobą. Nie patrz tak błędnie,

bo się boję. Powiedz mi prawdę.

BEZDEKA

I tak nie zrozumiesz tego, moje dziecko. Nie mówmy o tym lepiej.

JULIUSZ II

Tak, córko, mistrz Paweł ma rację. Dobra żona nie powinna zbyt wiele

wiedzieć o swym mężu. Mąż musi być w pewnych granicach

tajemnicą.

ELLA

Ja muszę wiedzieć wszystko. Męczysz mnie, Pawle. Nasze
mieszkanie, którym

tak cieszyłam się, zaczyna mnie przerażać w tej wizji przyszłości,
którą

stworzyliście razem z papieżem. Jakiś cień padł mi na moje serce.
Ja chcę do

mamy.

BEZDEKA <obejmując ją>

Cicho, dziecinko. Ja za to uwierzyłem w moją przyszłość. Wracam
do Sztuki i

będę szczęśliwym. Będziemy szczęśliwi oboje. Zacznę malować
spokojnie, bez

żadnego wyuzdania formy, i skończę moje życie jak dobry katolik.

JULIUSZ II <wybuchając śmiechem>

Cha, cha, cha!

ELLA

Skończysz życie? Ja je dopiero z tobą zaczynam.

BEZDEKA

Jestem stary - musisz to raz zrozumieć.

ELLA

Masz lat czterdzieści sześć - wiem. Czemu jednak twarz twoja
mówi coś

innego? Czyż dusza może być tak inną od twarzy?

BEZDEKA <niecierpliwie>

Ach, daj mi spokój z moją duszą. Jest to istność tak zawiła, że
samego

siebie w całości nigdy oglądać mi się nie udało. To były tylko
złudzenia.

Prześmiań o mnie myśleć i bierz mnie takim, jakim jestem.

ELLA

Pawle, powiedz mi raz, jakim jesteś. Chcę cię poznać.

BEZDEKA

Jestem niepoznawalny nawet sam dla siebie. Patrz na moje dawne
obrazy, a

pojdziesz, kim byłem. A jeśli zobaczysz to, co zrobię teraz,
pojdziesz, jakim

być chcę. Reszta to urojenie.

ELLA

Więc czyż tym jest miłość?

BEZDEKA

Czym jest miłość? Chcesz, to ci powiem. Rano obudzę cię
pocałunkiem. Po

kąpieli wypijemy kawę. Potem pójdę malować, ty zaś będziesz
czytać książki,

które ci wskażę. Potem obiad. Po obiedzie pojedziemy na spacer.
Znowu praca.

Podwieczorek, kolacja, parę rozmów istotnych i na koniec zaśnieś,
niezbyt

zmęczona rozkoszą, aby zachować siły na dzień następny.

ELLA

I tak bez końca?

BEZDEKA

Chciałaś powiedzieć: tak do końca. Takim jest życie tych, którzy
pozbawieni

są w nim samym absolutnych pożądań. Jesteśmy ograniczeni, a
otacza nas

Nieskończoność. Jest to zbyt banalne, by o tym mówić.

ELLA

Ależ ja chcę żyć! Ja z tą nadzieją urządziłam nasze drogie
mieszkanie,

staralam się o wszystko! Ja muszę żyć naprawdę.

BEZDEKA

Czymże jest to życie "naprawdę", powiedz mi, proszę.

ELLA

Teraz nie wiem już nic i to mnie przeraża.

BEZDEKA

Nie zmuszaj mnie do deklamacji. Mógłbym mówić ci rzeczy piękne
i straszliwe,

głębokie i nieskończenie dalekie, ale byłoby to jeszcze jednym
kłamstwem

więcej.

POSAĞ <budząc się (X)>

Zaczyna się mały dramacik. Pawelek postanowił być szczerym.

ELLA

Znowu słyszę w sobie zły głos obcej istoty.

<ogłada się>

To dziwne - czuję, że tu ktoś jest, a nie widzę nikogo prócz ciebie i

papieża. (+)

POSAĞ

Jestem papieżycą upadłych tytanów. Ja ich uczę mądrości szarego,
codziennego

istnienia.

ELLA <ze strachem>

Pawle - nie hipnotyzuj mnie. Ja się boję.

BEZDEKA

Nie mów. Ja sam zaczynam się bać. Ja sam nie wiem, skąd znam tę
osobę.

ELLA

Jaką osobę? O Boże, Boże - ja umrę ze strachu. Ja się c i e b i e

boję.

Ojcie Świąty - ratuj mnie. Ty przyszedłeś z Nieba.

JULIUSZ II <wstając, mówi z okrucieństwem>

Skąd wiesz, że Niebo nie jest symbolem najokropniejszej rezygnacji?

Rezygnacji z prawdziwej osobowości. Jestem cieniem tak samo jak ona.

wskazuje Posąg

ELLA

Ależ tam nikogo nie ma! Ojcie Świąty, ulituj się nade mną. To wszystko robi

na mnie wrażenie jakiegoś okropnego snu.

JULIUSZ II

Śnij dalej, moje dziecko. Może ta chwila przestachu jest najpiękniejszą w

twoim życiu. Och, jakże wam zazdroszczę.

<Ella zakrywa twarz rękami>

BEZDEKA

Znowu wstępuje we mnie obca siła. Ellu - ja z tobą nie potrafię

przewyciężyć perwersji.

ELLA <nie odkrywając twarzy>

Teraz cię zrozumiałam. Ja muszę zginąć dla ciebie albo przestać cię kochać.

<odkrywa twarz>

Ja cię kocham wtedy, gdy widzę, jak schodzisz w przepaść. To jest moje

prawdziwe życie.

POSĄG

Co za szalone postępy robi ta dziewczeczka. Już nigdy cię nie odzyskam,

Pawełku.

ELLA

Znowu ten głos. Ale teraz nie boję się niczego. Już się stało. Moja
zguba

jest już gdzieś postanowiona. Byle prędzej. Pawle, nie wrócę już do
mamy.

Zostaję dziś z tobą.

JULIUSZ II

Nie śpiesz się tak, córko. Już weszłaś na właściwą drogę. Ale nie
dowodzi

to, że musisz się aż tak bardzo śpieszyć.

BEZDEKA

Ojciec Święty, mnie też przeraża szybkość moich transformacji. Ja
mogę za

chwile stać się mężem stanu, wynalazcą, diabli wiedzą czym. Całe
nowe

pokłady ruszyły się w mojej głowie jak lawina.

JULIUSZ II

Czekaj - słyszę jakieś kroki w dolnym korytarzu. Mam tu dziś
rendez-vous z

królem Hyrkanii...

BEZDEKA

Co? Hyrkan IV? On żyje?! To przecież mój szkolny kolega. Marzył
zawsze o

sztucznym królestwie w dawnym stylu.

JULIUSZ II

I stworzył je. Chyba nie czytasz wcale gazet.

<nasłuchuje>

To on - poznaję jego władczy, potężny chód.

<oczekiwanie>

ELLA

Ale czy on jest rzeczywistym, czy też jest czymś w rodzaju Waszej

Świątobliwości?

JULIUSZ II <oburzony>

W rodzaju!! Znadto pozwalasz sobie, moja córko.

ELLA

Teraz nie boję się niczego.

JULIUSZ II

Już umarłeś - nie masz się czego bać.

ELLA

Głupstwa. Żyję i stworzę zupełnie normalne życie dla Pawła.
Upadnie powoli,

tworząc rzeczy wspaniałe. Ja wcale nie jestem taka niewinna i
głupia, jak to

myślicie. Ja mam też w sobie jakiś jad... (X)

z prawej strony wchodzi Hyrkan IV w purpurowym płaszczu aż do
ziemi. Na

głowie ma hełm z czerwonym pióropuszem. W ręku ogromny
miecz.

HYRKAN IV

Dobry wieczór. Jak się masz, Bezdeka. Nie spodziewałeś się mnie
dzisiaj.

Słyszałem, że się żenisz. - Nic z tego.

<klęka szybko przed papieżem i całuje go w pantofel; wstając>

Cieszę się zdrowiem Jego Świątobliwości. Niebo służy mu
wybornie.

<zbliża się do Posągu>

Jak się masz, Alice - Alice d'Or - nieprawdaż? Pamiętasz nasze
orgie w tym

cudownym tinglu - jakże się on nazywał?

<ściska Posąg za rękę>

POSAĞ

Perdition-Gardens.

<Ella odwraca się na dźwięk jej głosu>

HYRKAN IV

Exactly.

ELLA <wskazuje na Posąg>

To ona tu była! To jej głos słyszałam ciągle jakby w sobie. To
nieładnie ze

strony pani podsłuchiwać nasze rozmowy w ten sposób.

POSAĞ

Nie moja wina, że mnie nie widziałaś, Ellu...

ELLA

Proszę nie mówić do mnie po imieniu. Ja panią wypraszam z tego
domu. Ja dziś

zostaję tu z Pawłem.

<do Bezdeki>

Kto jest ta kobieta?

BEZDEKA

Moja dawna kochanka. Mieszka w tym pokoju za moim
pozwoleniem. Bałam się

trochę w tym olbrzymim domu i dlatego...

ELLA

Możesz się nie tłumaczyć. Od dziś ja tu będę i proszę cię, abyś
zaraz

wyprosił tę damę.

JULIUSZ II

Nie tak prędko, moja córko. Możesz się przerachować.

ELLA

Nie chcę, żeby tu była, i koniec. Pawle, słyszysz?

<siada na fotelu na lewo>

BEZDEKA

Ależ tak, moja droga. To jest drobnostka.

<idzie w kierunku Posągu>

Moja Alice, musimy się rozstać. Zleć z tego postumentu i wynoś się. Koniec.

Pieniądze dostaniesz w moim banku.

<wydobywa książeczkę czekową i zaczyna pisać (+)>

HYRKAN IV <do Bezdeki>

Za pozwoleniem - kto jest ta dziewczynka?

<wskazuje na Ellę>

Czy to jest nowa kochanka, czy też ta narzeczona, o której słyszałem?

BEZDEKA

<przestaje pisać i stoi niezdecydowany>

Narzeczona.

HYRKAN IV <do Elli>

O - w takim razie może pozwoli pani, że się przedstawię : jestem Hyrkan IV,

król sztucznego królestwa Hyrkanii. Pani będzie łaskawa nie rozporządzać się

moim przyjacielem, bo ze mną może być sprawa krótka.

POSAĞ

Doskonale mówisz, Hyrkanie.

HYRKAN IV

Twoje rady, Alice, także mi są niepotrzebne. Z tobą rozprawię się też we

właściwym czasie. Sytuacja - w abstrakcji od mego królestwa, które jedynie

jest czymś niezwykłym - jest najbanalniejsza na świecie. Przyjaciel

postanowił uwolnić przyjaciela od kobiet, zwykłych bab,
kobietonów i

babonów, które go oblaży.

BEZDEKA

W imię czego? Czyż twoje królestwo nie jest tylko Ele
zamaskowanym obłędem,

mój drogi?

HYRKAN IV

Zaraz się dowiesz. Ty cierpisz już na psychozę więzienną będąc na
wolności.

Przeintelektualizowany erotyzm połączony z oscylacją między
perwersją a

klasycyzmem w sztuce. Przede wszystkim do diabła ze sztuką!
Sztuki nie ma.

JULIUSZ II

O przepraszam, sire. Ja nie dam zrobić z mistrza Pawła jakiegoś
zwykłego

piotka w rękach Waszej Królewskiej Mości. On musi zmarnieć w
sposób twórczy.

ELLA

Ja mówię to samo...

HYRKAN IV <nie zwracając uwagi na jej słowa mówi do papieża>

On wcale n i e m u s i zmarnieć. To są właśnie gadania
przewrotnych

dziewczynek wietrzących padlinę i pomysły zdeprawowanych
mecenasów. Paweł

nie zmarnieje, tylko się stworzy jako całkiem kto inny. Wy pojęcia
nie

macie, jakie warunki są w moim państwie. To jest jedyna oaza na
świecie

całym.

JULIUSZ II

Świat wcale nie ogranicza się do naszej planety...

HYRKAN IV

Ojcie Świąty, ja nie mam czasu na zgłębianie pośmiertnej wiedzy
Waszej

Świątobliwości. Ja jestem człowiek, raczej nadczłowiek, realny. Ja
tworzę

rzeczywistość ucieleśniając hyrkaniczne pożądania.

POSĄG

Takich pożądań nie ma...

JULIUSZ II <grzecznie do Posągu>

Właśnie to chciałem powiedzieć.

<do Hyrkana>

To słowo nie istnieje, jest pustym dźwiękiem bez treści.

HYRKAN IV

Skoro podam jego definicję, ten pusty dźwięk stanie się pojęciem i
od tej

chwili istnieć będzie w świecie idei całą wieczność.

JULIUSZ II <śmiejąc się>

Ale tylko naprzód, nie w tył, sire.

HYRKAN IV

Właśnie o to chodzi. Żadne tyły mnie nie obchodzą. Ja odwracam
wypadki, a

życie idzie także tylko naprzód, a nie w tył.

BEZDEKA

Wiesz, Hyrkan, że zaczynasz mnie zaciekawiać.

HYRKAN IV

Poznaj to - to są cudowne rzeczy. Jak poznasz wszystko, to się
wściekniesz z

rozkoszy i poczucia siły.

<do papieża>

Otóż - hyrkanicznym pożądaniem nazywam pożądanie absolutu w
życiu. Tylko

wierząc w absolut i w jego osiągnięcie możemy coś w życiu
stworzyć.

JULIUSZ II

I na cóż to się komu przyda? Co z tego wyniknie?

HYRKAN IV

To jest starczy sceptycyzm, raczej starczy marazm. Ach, prawda -

zapomniałem, że Wasza Świątobliwość ma już lat ze sześćset.
Wyniknie zaś z

tego to, że życie nasze przeżyjemy na szczytach tego, co na tej
przeklętej

naszej gałce jest możliwe, a nie zmarniejemy w ciągłym
kompromisie z

wzratającą siłą społecznej przyczepności i organizacji. Niektórzy
uważają

mnie za anarchistę. Pluję na ich zjełczałe poglądy. Ja tworzę
nadludzi.

Dwóch, trzech - to wystarczy. Reszta to miazga - ser dla robaków.
Our

society is as rotten as a cheese. Kto to powiedział, że nasze
społeczeństwo

jest tak zgniłe jak ser?

JULIUSZ II

Mniejsza o to, sire. Przyszedłem tu na konferencję w celu
powstrzymania

sztuki od upadku. Walka z tak zwanym piurbłagizmem. Trzeba
udowodnić

nareszcie, że Czysta Błaga jest niemożliwa. Nawet Bóg, choć jest
wszechmocny, nie potrafiłby nic naprawdę w zupełności zblagować.

HYRKAN IV

Humbug. Idąc tu przemyślałem problemat sztuki. Sztuka się skończyła i nic

jej nie wskrzesi. Konferencja nasza nie ma sensu.

JULIUSZ II

Ależ, sire, Wasza Królewska Mość jest, jak widzę, wyznawcą Nietzschego,

przynajmniej w kwestiach społecznych. Nietzsche sam uznawał Sztukę jako

najistotniejszy stymulans potęgi osobistej.

HYRKAN IV <groŁnie>

Co? Ja wyznawcą Nietzschego? Proszę mi nie ubliżyć. To był życiowy filozof

dla niedołęgów, chcących się byle czym znarkotyzować. Ja nie uznaję żadnych

narkotyków, a więc i sztuki. Moje idee powstały zupełnie niezależnie. Teraz

dopiero, po stworzeniu mego państwa, przeczytałem te bzdury. Dosyć. Nasza

rozmowa jest skończona.

JULIUSZ II

Dobrze. Tylko jedna rzecz: czy takie postawienie kwestii, z uświadomieniem

celu, nie jest Czystym Pragmatyzmem? Można wierzyć w absolut w życiu albo

nie, ale dlatego programowo wierzyć, aby przeżywać na szczytach, jak się

Wasza Królewska Mość wyraził, to nędzne życie na tej gałce - jest

zaprzeczeniem sobie samemu, jest odwartościowaniem samych hyrkanicznych -

tak, h y r k a n i c z n y c h - pożądań! Cha! cha!

HYRKAN IV

To jest czysta dialektyka. Może w Niebie jest ona coś warta. Ja

jestem

twórcą rze-czy-wi-sto-ści. Rozumiesz, Ojcie Świąty? I dosyć -
proszę nie

wyprowadzać mnie z równowagi.

JULIUSZ II

Sire, błagam cię, jedno tylko pytanie.

HYRKAN IV

No?

JULIUSZ II

Jak jest tam u was z religią?

HYRKAN IV

Każdy wierzy, w co mu się żywnie podoba. Religia skończyła się
także.

JULIUSZ II

Ho, ho. To paradne. I on chce tworzyć dawną władzę bez religii.
Naprawdę,

sire, to wygląda na głupią farsę. Proszę się popatrzeć na najdziksze

szczyty, na plemiona Arunta czy jak ich tam. I ci nawet mają
religię.

Bez religii nie ma państw w dawnym znaczeniu. Może być tylko
mrowisko.

HYRKAN IV

Nie, nie - nie zorganizowane mrowisko, tylko jedna, wielka kupa

rozproszonych bydła, nad którą władzę trzymam ja i moi
przyjaciele.

JULIUSZ II

A ty sam w co wierzysz, mój synu?

HYRKAN IV

W siebie, i to mi wystarcza. A jak mi to będzie potrzebnym, uwierzę
w

cokolwiek bądź, w jakiegokolwiek fetysza, w krokodyla, w Jedność

Bytu,

w ciebie, Ojcie Święty, we własny pępek, wszystko jedno.
Zrozumiano

JULIUSZ II

Jesteś pan zwykły, bardzo zdolny bandyta, połączony z najgorszego
gatunku

pragmatystą. Nie jesteś pan żadnym królem, przynajmniej dla mnie.
Nie

znamy się od tej chwili.

<Idzie na lewo i siada zmęczony na fotelu. Hyrkan stoi zły, oparty
na>

<mieczu>

POSAĞ

A to cię splantowali, mój kacyku. Ojciec Święty jest naprawdę
pierwszej

klasy dialektyk.

BEZDEKA

Wiesz, Hyrkan, że Jego Świątobliwość ma trochę racji w tym
wszystkim.

Przy tym muszę zauważyć obniżenie się tonu naszego towarzystwa
od chwili

twojego wejścia. Rozmowa stała się wprost ordynarna.

JULIUSZ II

Masz zupełną rację, mój synu; z chamami trzeba rozmawiać po
chamsku.

BEZDEKA

W kwestii fundamentalnej też nie zgadzam się z tobą zupełnie.

ELLA

Ach, Pawle, więc nie wszystko jeszcze stracone!

HYRKAN IV <budząc się z zamyślenia>

Tak - jestem cham, ale taki, jak jestem, jestem jeden jedyny. Proszę

posłuchać. Ostatni raz rozmawiam z wami jak równy z równymi.
Pawle -

decyduj się. Aleksander Wielki był też chamem. A zresztą, mamy tu
władcę

między nami. W każdym podręczniku historii znajdziemy opis pana
della

Rovere i jego sprawek.

JULIUSZ II <wstając>

Milczeć! Milczeć!

BEZDEKA <cicho do Hyrkana>

Daj mu już raz spokój.

<głośno>

Nie pozwolę obrażać w moim domu Ojca Świętego, nawet królowi
Hyrkanii.

JULIUSZ II

Dziękuję ci, mój synu.

<siadając>

Pragmatysta na tronie! Nie - to są rzeczy wprost niesłychane! To
jest

po prostu śmieszne. Cha, cha, cha!

HYRKAN IV

No, Pawle, mów. Może twoje zarzuty będą trochę istotniejsze.
Wierz mi, że

chcę twojego szczęścia tylko. Jeśli nie wyjedziesz dziś ze mną do
Hyrkanii

pośpiesznym o jedenastej, jesteś zgubiony. Ja tu więcej nie wrócę.
Zrywam

z dyplomacją i rozpoczynam szereg wojen. Rozkopywanie i
podpalanie

mrowisk i kretynowisk. Cudowna historia.

BEZDEKA

Jednej rzeczy już dokonałeś we mnie. Oto wszystkie problemiki,

którymi

zajmowałem się przed chwilą, zbladły dla mnie zupełnie.

ELLA <siedzi na fotelu na lewo; nagle budząc się ze stanu
ogłupienia>

Czy i problem miłości?

BEZDEKA

Poczekaj, Ellu, jestem w tej chwili w innym wymiarze.

<do Hyrkana>

Ale muszę ci się przyznać, że nie widzę wielkości i po twojej
stronie.

HYRKAN IV

Jak to?

BEZDEKA

Jego Świątobliwość wspomniał jedno słówko, które nie może mi
wyjść z

pamięci - ale nie obrazisz się, Hyrkanie?

HYRKAN IV

Na ciebie - nigdy. Mów. Jakież to słowo?

BEZDEKA

Bandyta. Jesteś w istocie małym raubritterem, a nie istotnym
władcą.

Jesteś wielki w stosunku do niesłuchanie niskiego poziomu kultury
w

twoim państwie. Nadczłowiek w rodzaju Nietzschego może być
dziś jedynie

małą kanalijką. A resztę procentu dawnych władców można znaleźć
w

dzisiejszych czasach tylko między artystami. Hodowla nadludzi jest

największym humbugiem, jaki znam.

HYRKAN IV

Mówisz jak krety. Nie pojmujesz nic a nic mojej koncepcji

hyrkanicznych

pożądań. Jesteś życiowym absolutystą - to jest fakt. Nie mieścisz się
ani

w sobie, ani w tak zwanym społeczeństwie. Jesteś skończonym
typem moral

insanity, a siły masz w sobie na czterech normalnych ludzi, według

podziałki naszych czasów.

BEZDEKA

Tak, to jest fakt. Dlatego w tej chwili postanowiłem skończyć
samobójstwem.

ELLA <wstając>

Pawle, co się z tobą dzieje? Czy ja śnię?

POSĄG

Dobrze mówi. Nie śmiałam mu tego nigdy powiedzieć, ale to jest
jedyne,

najbanalniejsze rozwiązanie.

HYRKAN IV

Milczeć, baby! Jedna gorsza od drugiej.

<do Bezdeki>

Durniu, czyż na to tu przyjechałem z mojej Hyrkanii, aby ujrzeć
upadek

jedynego przyjaciela? Mam już dwóch tęgich ludzi. Koniecznie
trzeba mi

trzeciego. Ty jeden mógłbyś nim zostać.

BEZDEKA

Ale jakże wygląda codzienny, powszedni dzień w tej twojej
Hyrkanii? Czym

się tam właściwie zajmujecie?

HYRKAN IV

Władza - upajamy się władzą we wszystkich formach od rana do
nocy. A potem

uczujemy w sposób wprost zabójczo piękny, mówiąc o wszystkim i
patrzac

na wszystko z niedosiężnej wyżyny naszego panowania.

BEZDEKA

Panowanie nad kupa idiotów niezdolnych się zorganizować.
Zwyczajna

wojskowa dyktatura. To samo potrafi najradkalniejsza
socjaldemokracja

przy sprzyjających warunkach.

HYRKAN IV

A czymże była dawna ludzkość, jak nie kupa istot, bezkształtną
miazgą

bez organizacji? Pseudotytny wyrosłe z socjalizmu muszą kłamać,
aby

utrzymać się przy władzy. My nie. Nasze życie jest Prawdą.

BEZDEKA

A więc to jest problem Prawdy. Czy prawda jest też integralną
częścią

hyrkanicznego światopoglądu?

HYRKAN IV

Oczywiście. Ale gdy cała ludzkość włoży maskę, problemat Prawdy
zniknie

sam przez się. Ja i moi dwaj przyjaciele: książę de Plignac i
Rupprecht

von Blassen, tworzymy właśnie tę maskę. Zamaskowane
społeczeństwo i

my jedni, którzy wiemy wszystko.

BEZDEKA

Więc nie ma w tym nic z komedii? Wiesz, co mnie głównie
zniechęciło?

Twój kostium.

HYRKAN IV

Ależ to drobnostka. Myślałem, że jesteś bardziej wrażliwy na dekoracje, i

dlatego tak się ubrałem. Mogę zdjąć te fatalaszki.

<Mówi dalej rozbierając się. Pod płaszczem ukazuje się złocista szata. >

<Zrzuca ją i zostaje w bardzo dobrze skrojonym, normalnym zakiecie. Hełm>

<zdejmuje także. Szaty składa na środku sceny. Miecz trzyma w dalszym >

<ciągu w rękę.>

A wielkość jest, wiesz w czym? W osiągnięciu izolacji. Stworzyć taką wyspę

zbydlęconych, zwierzęcych duchów wśród morza zalewającej wszystko

organizacji, na to trzeba trochę więcej siły, niż miał jej pan della

Rovere w wieku XVI. Nie mówiąc o Borgiach - to były zwykłe błazny.

TETRYKON

Najjaśniejszy Panie - ja jadę też do Hyrkanii. jak służyć, to już

prawdziwym panom.

HYRKAN IV <do Bezdeki>

Widzisz? Ten bałwan poznał się na mnie, a ty nie chcesz mnie zrozumieć.

BEZDEKA

Czekaj: dajmonion mi się rozdziwił. Jest to niebywały wypadek w dziejach

ludzkości. Słyszę dwa głosy tajemne, mówiące mi dwie równoległe prawdy,

które się nigdy nie przetną. Sprzeczność ich jest rzędu nieskończonego.

HYRKAN IV

Na moim dworze trzymam pewnego filozofa, niejakiego Chwistka. Na podstawie

koncepcji "wielości rzeczywistości" przeprowadza on
systematyczne

uwzględnianie Prawdy w ogóle. On ci wytłumaczy resztę. To wielki
mędrzec.

Bezdeka, mówię ci, jedŁ ze mną.

BEZDEKA

Moje sumienie b y ł e g o a r t y s t y rozrasta się do rozmiarów

jakiegoś wszystkoobjmującego nowotworu. Nowe monstrum
wrasta samo w

siebie. Potwory, męczone dotąd w klatkach, zawojowały nieznane
obszary

mego rozkładającego się mózgu.

ELLA <wstając>

Ależ on po prostu zwariował. Najjaśniejszy Panie, żądaj, czego
chcesz,

ale nie zabieraj mi go. Jako wariat stworzy rzeczy cudowne w moim

towarzystwie.

BEZDEKA

Mylisz się, dziecinko. Jestem przytomny, jak nigdy dotąd. Obłęd
mój

poznałem dawno - był dla mnie o wiele mniej interesujący niż moja

najzimniejsza przytomność.

<Ella siada obezwładniona>

POSĄG

To jest prawda. On w mojej obecności pokonał atak szału. Był to
szał

metafizyczny oczywiście, ale życie moje też wisiało na włosku.

HYRKAN IV

Alice, wierz mi, że byłaś dla niego tylko rodzajem octu, w którym

zakonserwował się aż do mojego przyjazdu. Za to ci jestem
wdzięczny.

Możesz jechać ze mną, do Hyrkanii.

POSAĞ <schodząc z piedestału>

Dobrze - możesz zrobić ze mnie kapłankę dowolnego kultu. Jestem
gotowa

na wszystko.

JULIUSZ II

A więc i ty stałaś się pragmatystką, moja córko. Tego się nie
spodziewałem.

POSAĞ

A czyż ty, Ojczy Święty, nie jesteś też pragmatystą w głębi duszy?

JULIUSZ II <wstając>

Może, może. Któż to wiedzieć raczy? Mój światopogląd ulega
ciągłym

przemianom.

HYRKAN IV

Za cenę uznania mojej koncepcji mogę zezwolić nawet na to, aby
sztuka

nie zniknęła w moim własnym państwie definitywnie. Mianuję cię
mecenaszem

zdychającej sztuki, Ojczy Święty, pod warunkiem, że nie będziesz
kusił

Pawła Bezdeki. On może być absolutystą w życiu tylko.

JULIUSZ II

Dobrze, dobrze. Rezygnuję. Bądź co bądź otworzył mi się nowy
horyzont...

Mówiąc między nami, nie macie pojęcia, jak szalenie beznadziejnie
nudzę

się w Niebie. Od dziś przedłużam sobie urlop na lat co najmniej
trzysta.

<Hyrkan szepcze z Bezdeką>

POSAĞ

Juliuszu della Rovere, możesz na mnie liczyć: uprzyjemnię ci

dwadzieścia

lat z tych trzystu moją dialektyką. Wieczorem, po dniu męczącej
pracy,

usprawiedliwisz to wszystko przede mną w prawdziwie istotnej
rozmowie

z kobietą mądrą i w miarę przewrotną.

JULIUSZ II

Dziękuję ci, córko. Jadę do Hyrkanii.

ELLA <wstając>

Ja już nie mogę! Przecież to jest jakiś wstrętny koszmar, te wasze
wszystkie rozmowy. Ja nie jestem wcale dobra i wzniosła, a czuję
się tak,

jakbym była zaczadzona jakimś ohydny, trującym gazem. A przy
tym to

jest wszystko nudne. Rozdzieracie mi serce dla głupiej i nudnej
zabawy.

Ja też chcę jechać do Hyrkanii. Jak Paweł poczuje się
nieszczęśliwym,

znajdzie przynajmniej mnie i ja go ocalę. Sire, czy Wasza
Królewska

Mość weźmie mnie ze sobą?

HYRKAN IV

Nie ma o tym mowy. Paweł musi zapomnieć o dawnym życiu. pani
go zaraz

skusi do jakichś artystycznych usprawiedliwień upadku czy diabli
wiedzą

czego. Wszelkie twórcze porywy muszą być stłumione w zarodku.

ELLA

A czymże się to skończy nareszcie? Co potem? Co?

HYRKAN IV

Potem, jak zwykle, nastąpi śmierć, ale połączona z tym poczuciem,
że

życie przeżyte zostało na szczytach, a nie we wstrętnym
społecznym

bagienku, ze sztuką zamiast morfiny.

BEZDEKA

A więc jesteś przeciwnikiem narkotyków? Bez tego się nie obejść.

HYRKAN IV

Uznaję jeszcze alkaloidy, ale pogardzam kompletnie wszelkim
narkotykiem

psychicznym. Poza tym, że nie będziesz nic tworzył, możesz robić,
co

chcesz

<Ella podchodzi do Pawła i szepcze z nim>

JULIUSZ II

Twoja Hyrkania, sire, robi na mnie wrażenie jakiegoś sanatorium
dla

ludzi zmęczonych społecznością. W twoim opowiadaniu,
oczywiście. W

istocie jest to najpospolitszy bajzel dla życiowych żuiserów.

HYRKAN IV

Ale absolutnych, tych, co jeśli przez ścianę przejść nie zdołają,
zostawiają na niej krwawe piętno rozwalonej czaszki. W tym jest
moja

wielkość.

JULIUSZ II

Ale ostatecznie mógłbyś być i złodziejem kieszonkowym, sire,
czymś

w rodzaju księcia Manolescu.

HYRKAN IV

Mógłbym, ale nie jestem. Jestem królem ostatniego prawdziwego
królestwa

na ziemi. Wielkość jest tylko w tym, co się udaje. Gdyby mi się nie

powiodło wcale, od samego początku byłbym tylko śmiesznym.

JULIUSZ II

Możesz jeszcze upaść. I co wtedy?

HYRKAN IV

Upadnę z pewnej wysokości . Ostatecznie nie było tyrańcy, który by
nie upadł.

JULIUSZ II

W tym jest właśnie małość: w pojęciu p e w n e j wysokości.

HYRKAN IV

Nie mogę zapaść się w Nieskończoności. Nawet w świecie fizyki
mamy

prędkość skończoną, graniczną szybkość światła. Praktycznie jest
ona

nieskończona.

JULIUSZ II <z ironią>

Praktycznie! Ze wszystkiego przezierna na dzień pragmatyzm. Ale
wszystko

jedno. Na razie wolę to niż Niebo.

HYRKAN IV

Bezdeka, czy słyszysz? Nikt nie usłyszał jeszcze większego
komplementu.

Ojciec Święty jest z nami.

ELLA <czepiając się Pawła>

Odpowiedz mi, przestań się wahać przynajmniej.

BEZDEKA

Jadę. Nieznane zawsze warte jest tego, aby dlań opuścić coś

przewidywalnego. Jest to zresztą zasadą Nowej Sztuki, Sztuki
bezcennych

niespodzianek.

HYRKAN IV

Dziękuję ci, ale nawet nie porównywał hyrkaniczności z Sztuką.
Hyrkanię

trzeba przeżyć.

BEZDEKA

To samo mówili o dadaizmie dadaści, póki wszystkich nie
wywieszano.

Nie - dosyć. Jestem twój. Wszystko jest tak wstrętne, że nie ma
głupstwa

tak wielkiego, żeby nie warto było dlań poświęcić wszystkiego, w
czym

żyjemy. Niech zginę, ale nie w całej tej meskinerii. Zamierzałem
zginąć na

Borneo czy Sumatrze. Wolę jednak tajemniczość stawania się niż
tajemniczość stałości. Jadę.

ELLA

Pawle, zaklinam cię. Ja ci nie przeszkodzę. Weź mnie ze sobą.

BEZDEKA

Nie, dziecko. Nie mówmy o tym. Znam twoje duchowe zasadzki.
Jako kobieta

nie istniejesz dla mnie zupełnie.

ELLA

Pawle, Pawle - jakże okrutnie rozdierasz mi wnętrzności! Ja umrę.
Pomyśl

o naszym biednym, samotnym mieszkanku, o mojej nieszczęsnej
mamie.

BEZDEKA

Strasznie mi cię żal. Naprawdę kocham cię w tej chwili po raz
pierwszy...

ELLA

Pawle! Zbudź się z tego omamienia. Jeśli już zostać nie możesz,
pozwól

mi jechać na śmierć i zatracenie!

HYRKAN IV <odpychając ją od Bezdeki>

Odczep się raz od niego. To mątwą, a nie kobietą. Słyszysz? Ostatni
raz

ci to mówię.

ELLA <z wybuchem>

To mnie zabij - ja od niego sama nie odejdę.

<z prawej strony wchodzi dwie matrony i dwóch starców
elegancko,

czarno ubranych>

MATKA

Elusiu, pozwól, że ci przedstawię twoich dwóch, nieznanym
wujów. Oni

to właśnie finansują twoje małżeństwo z panem Pawłem. Panowie :
Ropner

i Stolz - moja córka - naręczony mojej córki, znany malarz, pan
Paweł

Bezdeka.

<starcy witają się z Ellą>

BEZDEKA

Przede wszystkim nie jest już naręczonym, a po wtóre nigdy przy
przedstawianiu nie mówi się imienia i fachu, tym bardziej, że
zmieniłem

fach. Pani wybaczy, pani Mario, otwierają mi się nieznane
perspektywy.

Będę czymś w rodzaju ministra w Hyrkanii. Nasycanie
hyrkanicznych pożądań.

Objaśnienie tylu rzeczy naraz zbyt dużo czasu by mi zabrało. Sam
ledwie

to pojmuję.

MATKA

Widzę to. Jest pan chyba pijany, panie Pawle. Ellu, co to znaczy?

ELLA

Mamo, na nic wszystko. On nie jest pijany ani nie zwariował. To
jest

najoczywistsza, zimna, okrutna prawda. Król Hyrkanii berze go ze
sobą.

On przestał być artystą.

<Matka słupieje>

HYRKAN IV

Tak, pani, i załatwimy rzecz tę zgodnie. Nie lubię awantur w
większym

stylu, gdy nie jestem na moim terytorium. Wyplączę pani dowolne

odszkodowanie.

MATKA

Tu nie chodzi o pieniądze, tylko o serce mojej córki.

HYRKAN IV

Niech pani nie będzie banalna, bardzo proszę. A poza tym nie
jestem

żadnym panem, tylko królem.

MATKA

Czytałam o p a ń s k i e j Hyrkanii w gazetach. A piszą o tym
teatralni

krytycy, bo żaden porządny polityk słyszeć o tym nawet nie chce.
To jest

zwykła teatralna bujda, ta pańska Hyrkania. Banda szaleńców i
pijaków,

zdeprawowanych i zdegenerowanych, uwzięła się udawać państwo
w dawnym

stylu. Wstydl się pan! Hyrkania! Po prostu "bezobrazje" a la
maniere russe.

HYRKAN IV <rzucając miecz na kupę ubrania>

Oszalała baba. Proszę milczeć. Bezdeka się zgodził i nie dam go na

pastwę jakichś zaskorupiałych babonów. Pawle, idziemy.

<Paweł stoi niezdecydowany>

ELLA

Mamo, ja tego nie przeżyję. Ja chcę jechać także.

MATKA

Co? I ty przeciw mnie? Nie wstydzisz się nowopoznanych wujów?
Jak

będziesz się tak zachowywać, nie dostaniemy ani centa. Ellu,
opamiętaj

się.

ELLA <łapiąc się za głowę>

Ja nie chcę żyć! Ja nie mogę! Ja tylko nie mam odwagi umrzeć.

<do króla>

Hyrkanie, najjadowitsza z kulturalnych bestii, koronowany chamie,
zabij

mnie. Chcę bólu i śmierci - zbyt wiele już dziś wycierpiałam.

MATKA

Ellu, jak ty się wyrażasz? Kto cię nauczył tych okropnych słów?

ELLA

Sama nie wiem. Ja pozuję - to wiem - ale cierpię tak strasznie.

<do króla>

Błagam cię - zabij mnie.

HYRKAN IV

Chcesz? Nic mnie to nie kosztuje. W Hyrkanii wszystko jest
możliwe.

Absolut życia - czy to rozumiecie, nędzni pomywacze dawno
wychłaptanych

talerzy?

BEZDEKA

Poczekajcie - może da się jeszcze wszystko załatwić polubownie.

Nie

cierpię scen i skandali. Ella wróci spokojnie do matki, a ja wyjadę
przynajmniej z czystym sumieniem.

ELLA

Nie, nie, nie - ja chcę umrzeć.

MATKA

Chcesz zatruć ostatnie dni mojej starości? A nasze mieszkanko, a
nasze
ładne wieczory we troje, a potem w otoczeniu dzieci, twoich i pana
Pawła - a moich ukochanych wnucząt.

ELLA

Mamo, nie męcz mnie. Gorzej zatruję ci życie pozostając z tobą niż
ginąc w tej chwili właśnie z ręki króla.

MATKA <z rozpaczą>

Czyż nie wszystko jedno, kto cię zabije? Śmierć jest jedna, a moja
starość zatruta będzie do końca.

ELLA

Nie - ja muszę umrzeć zaraz. Każda minuta życia jest nieznośną
męczarnią.

HYRKAN IV

Czy pani mówi to poważnie, panno Ellu? (X)

ELLA

Tak. Nigdy nie byłam tak poważna.

HYRKAN IV

A więc dobrze.

<Chwyta miecz leżący na kupie królewskiego ubrania i wali nim
Ellę po>

<głowie. Ella pada bez jęku.>

MATKA

Ach!!

<Pada na trupie Elli i tam pozostaje do końca. Hyrkan stoi oparty
na>

<mieczu. Starcy szepczą gwałtownie między sobą. II Matrona
spokojna.>

BEZDEKA

Zaczynam teraz dopiero rozumieć, czym jest hyrkaniczność
pożądań. Wiem

już, czym jest absolutyzm życiowy.

<ściskają się z Hyrkanem za ręce>

JULIUSZ II

Popeliłem dużo okropności, ale ta pragmatyczna zbrodnia
wzruszyła mnie

do głębi. Błogosławię cię, biedna matko, i ciebie, duchu dziewczeczki

czystej i wzniosłej ponad wszelką życiową wiarę.

<błogosławi grupę lewą>

No, sire, ona też była absolutystka życiową - to musisz przyznać.

HYRKAN IV

Mnie też wzruszyła ta śmierć. Poznałem nowe piękno. Nie
wiedziałem, że

poza Hyrkanią może być coś tak nieoczekiwanego.

JEDEN ZE STARCÓW <podchodząc>

No dobrze, panowie, ale co teraz? jak to wszystko załatwić? My
rozumiemy, raczej domyślamy się wszystkiego. W istocie banalna

historia, tylko czym to wszystko usprawiedliwić?

JULIUSZ II

No, panowie. Ja jestem człowiek wyrozumiały, ale waszego
towarzystwa

dłużej nie zniosę. Rozumiecie - byłem papieżem. Całujcie mnie

szybko

w pantofel i wynoście się, pókiście cali. Nie cierpię powszedniości

myśli pod maską fałszywej dobroci.

<Starcy całują go w pantofel i miętosząc kapelusze wychodzą na
prawo>

<ze zdziwionymi minami. Podczas tego rozmowa>

HYRKAN IV

Pawle - idź zaraz z tym fagasem i szykujcie się do drogi. za godzinę

odchodzi Hyrkania-express. Jestem tu incognito i nie mam
specjalnego

pociągu.

BEZDEKA

Dobrze. Tetrykon, zostaw tu te panie i chodź.

<Przechodzą z Tetrykonem na prawo. II Matrona zbliża się do
Hyrkana.>

<Tamci zatrzymują się na progu.>

II MATRONA

Hyrkanie - nie poznajesz mnie? Jestem twoją matką.

HYRKAN IV

Poznałem cię od razu, mamusiu, ale jesteś jedynym ukrytym
wstydem

mojego życia. Do mojej matki wolałbym nie stosować
hyrkanicznego

światopoglądu. Moja matka, matka króla - zwykłą ładacnicą!
Ohydne!

JULIUSZ II

A więc i ty nawet masz ukryte świętości na dzień twego
pragmatyczno-

zbrodniczego serca? Nie spodziewałem się.

HYRKAN IV

Ojcie Święty - proszę nie wtrącać się w nie swoje sprawy.

<do II Matrony>

Mamusiu, radzę ci, idź stąd i więcej nie wchodź mi już w drogę.
Wiesz,

że po ojcu wziąłem temperament krewki i gwałtowny.

II MATRONA

A gdybym była kapłanką miłości w twoim państwie? Dawniej
księżniczki

syryjskie umyślnie oddawały dziewictwo nieznajomym za parę
sztuk miedzi.

HYRKAN IV

To było dawniej i dlatego było to piękne. Tyś nie zaczęła od tego.
Ty

byłaś utrzymanką naszych zidiociałych arystokratów i opasłych
semickich bankierów. Nawet nie wiem, czyim jestem synem - ja,
król.

Ohydna historia.

II MATRONA

Co cię to obchodzi? Tym większa twoja zasługa, że z nicości
wydłwignąłeś

się aż na wysokość tronu. Błazeńskiego, ale zawsze tronu.

HYRKAN IV

Wolałbym jednak lepiej znać moją genealogię i nie gubić się w
domysłach.

II MATRONA

Jesteś śmieszny. Cóż cię obchodzi to, czy jesteś Arią, czy Semitą,
czy

Mongołem. Moim kochankiem był też ambasador Niebieskiego
Państwa,

książe Tseng. W dzisiejszych czasach...

HYRKAN IV

Milczeć - nie doprowadzaj mnie do wściekłości!

JULIUSZ II

Zwyczajny pragmatyczny snobizm. Więc nawet w Hyrkani są
nieistotne

problemy. Nie - Napoleon miał rację: recherche de paternite
interdite.

POSAG

Cha, cha, cha! Hyrkan i problem matki, to jest już zbyt śmieszne.

HYRKAN IV

Idę, bo nie chcę nowego skandalu. Gdybym nie był incognito,
inaczej by

się to skończyło.

<Idzie ku drzwiom i wychodzą razem z Bezdeką i Tetrykonem.>

II MATRONA <biegnąc ku drzwiom>

Hyrkanie, Hyrkanie! Mój synu!

<wybiega>

JULIUSZ II <do Posągu>

A to dopiero bigos! I cóż ty na to, moja córko?

POSĄG

Wiedziałam, że nie obejdzie się bez dysonansów.

<Za sceną słyhać strzał i straszliwy ryk Hyrkana IV>

JULIUSZ II

Cóż to znowu? Jakaś piekielna niespodzianka. Pobyt w Niebie
uczynił zbyt

czuły mi stalowe niegdyś nerwy. Odwykłem od strzałów.

<Matka Elli ani drgnęła>

POSĄG

Cicho. Z Pawłem wszystko jest możliwe. Czekajmy, chwila jest
naprawdę

dziwna. Czuję niezwykle nieeuklidesowe napięcie całej przestrzeni.

Świat cały skurczył się do rozmiarów pomarańczy.

JULIUSZ II

Cicho - idą.

<wbiega Bezdeka z rewolwerem w rękę, za nim II Matrona.>

BEZDEKA

Zabiłem go. Pomściłem śmierć biednej Elli.

JULIUSZ II

Kogo? Hyrkana?

BEZDEKA

<obejmując II Matronę>

Tak. A wiecie, co mnie zdegustowało do niego najbardziej? Oto ta
scena

z matką. Nie pamiętam mojej matki, ale czuję, że tak bym z nią nie
postąpił. Jak absolutyzm życiowy, to absolutyzm życiowy. Sam
mnie,

bestia, sprowokował.

JULIUSZ II

No dobrze - to jest bardzo pięknie z twojej strony, mój synu. Ale co

będzie dalej?

BEZDEKA

<do II Matrony>

Zaraz. Przede wszystkim proszę cię na pamięć twojego syna, a
mego

przyjaciela, uważaj mnie za twego drugiego syna. Tamten był
niegodny

ciebie. Matrona-ladacznica - czyż może być lepsza matka dla mnie?

II MATRONA

<całuje go w głowę>

Dziękuję ci, Pawle - mój synu, mój prawdziwy drogi syneczku.

BEZDEKA

Dosyć. Idziemy.

JULIUSZ II

Ale dokąd? Co zrobimy bez tej kanalii Hyrkana? Gorzej - co
zrobimy bez

Hyrkanii? Teraz, gdy nasze hyrkaniczne požądania doszły już do
szczytu,

rozwydrzyły się, że tak powiem, do maksimum?

BEZDEKA

Ech - widzę, że cały dowcip wywietrzał z głowy waszej
świątobliwości.

Któż jest godniejszym królem Hyrkanii jak nie ja? Któż jest
większym

absolutystą życiowym ode mnie? Dajcie mi cały świat, a zduszę go
w

miłosnym uścisku. Teraz stworzymy dopiero coś piekielnego. Czuję

siłę stu Hyrkanów w sobie. Ja, Paweł Hyrkan V. ja nie będę
błaznem

jak tamten. precz z łachami.

<Kopie królewskie szaty i miecz po podłodze.>

Ja wam stworzę naprawdę rozkoszny kącik w Nieskończoności
świata.

Sztuka, filozofia, miłość, nauka, społeczeństwo - jedna wielka
kasza.

I my, jak wieloryby tryskające rozkoszą, a nie jak podłe robaki,

będziemy pławić się w tym wszystkim po uszy. Świat nie jest
zgniłym

serem. Istnienie jest piękne zawsze, o ile się pojmie naprawdę

jedyność wszystkiego we wszechświecie. Precz ze względnością
prawd!

Tego Chwistka ukatrupię pierwszego! Będziemy gnać w

rozpalonym wicherze,
w samych bebechach absolutnej Nicości. Zapłonimy jeszcze jak
nowe

gwiazdy na pustce bez dna. Niech żyje skończoność i
ograniczoność.

Bóg nie jest tragiczny, on się nie staje - on jest. Tylko my
jesteśmy tragiczni, my, ograniczone Istnienia.

<innym tonem>

Mówię to jako dobry katolik i myślę, że nie obrażam tym uczuć
Waszej

Świątobliwości.

<tonem poprzednim>

Stworzymy razem czysty nonsens w życiu, a nie w Sztuce.

<znovu innym tonem>

Hm - możliwe, że odpowiednio definiując dadaizm...

<krzyczy>

Och, nie - to jest ohyda! Wszystko to są różne nazwy na jedną
wielką,

obrzydliwą słabość. Zupełnie na nowo - wszystko na nowo!

<chwytą się za piersi>

Zmęczyłem się. Biedna Ella! Czemu ona nie dożyła tej chwili?

<zamyśla się głęboko>

POSAĞ

Mówiłam, że z Pawełkiem wszystkiego można się spodziewać.

JULIUSZ II

Ale mnie nie opuścisz dla niego, moja córko?

POSAĞ

Nigdy. Paweł jest dla mnie zbyt intensywny - zbyt młody.

całuje Juliusza II w rękę

JULIUSZ II

Boję się tylko, czy pozytywne rezultaty odpowiadać będą tym obietnicom.

Boję się humbugu.

POSAĞ

Ja też - trochę. Ale zawsze spróbować warto.

BEZDEKA <budząc się z zamyślenia>

A ty, Ojciec Święty, czy jedziesz z nami? Czy w Niebie dadzą ci przedłużenie urlopu?

JULIUSZ II

Powiem ci prawdę - oni w Niebie uważają, że w ogóle powinienem siedzieć

w Piekło. Tylko rozumiesz: jak papieża nie wypada im mnie...tego...

wiesz? Dlatego dają mi urlop na jaką bądź planetę bez żadnych trudności.

BEZDEKA

To świetnie. Bez ciebie, piekielny starcze, nie mógłbym już wytrzymać.

Wziąłeś mnie szczerością twoich przemian wewnętrznych. Tylko biedna Ella -

gdyby tak można ją wskrzesić! Cóż bym dał za to w tej chwili! To on

mnie zasugerował, ten przeklęty Hyrkan.

<Ella zrywa się nagle odtrącając matkę>

ELLA

Ja żyję! Ja tylko byłem ogłuszona. Jadę z tobą! Będę królową Hyrkanii!

BEZDEKA

<obejmując ją>

Co za szczęście, co za bezdenne szczęście! Moja najukochańsza, przebacz mi.

<całuje ją>

Bez ciebie Hyrkania nawet byłaby dla mnie ohydny snem tylko.

MATKA <wstając, z łzami>

Pocziwy pan Paweł. Ja wiedziałam, że pan nie opuści biednej Elli.

<Paweł podchodzi do niej i całuje w rękę.>

BEZDEKA

Przybrana matko i teściowo, biorę was obie do Hyrkanii. Umiem
ocenić

radę starszych kobiet, które wiele przeżyły. Nawet wujów - tych
dwóch

starych kretynów, wełmiemy też ze sobą. Idźmy - bądź co bądź
ten

Hyrkan otworzył nam nową drogę. Niech pamięć jego będzie dla
nas święta.

JULIUSZ II

Co za wspaniałomyślność, co za wspaniałomyślność. Jest to jeden z

piękniejszych dni mego zagrobowego życia. Jednak Bóg jest
tajemnicą

niedocieczoną. (X) Chodź, moja córko.

<podaje rękę Posagowi>

BEZDEKA

Matrony, naprzód - za dziesięć minut odchodzi Hyrkania-express -
musimy się spieszyć.

Matrony wychodzą mijając się z Tetrykonem

TETRYKON

Właśnie Jego Królewska Mość puścił ostatnią parę w moich
objęciach.

BEZDEKA <podając rękę Elli>

No i niech mu ziemia lekką będzie. Ja teraz jestem królem Hyrkanii.

I choćbym na głowie miał stanąć i przewrócić sobie i innym kiszki,

spełnię swoją misję na tej planecie. Rozumiesz?

TETRYKON

Słucham Waszą Królewską Mość.

<Bezdeka z Ellą wychodzą. Za nimi idzie Juliusz II z Posągiem
(+)>

JULIUSZ II <idąc>

Nawet najgorsza społeczna blaga tego łotra ma w sobie dziwny urok
skończonego dzieła sztuki. Ciekawy jestem, czy zdołam stworzyć
nowy

centr artystyczny w tej piekielnej Hyrkanii.

POSĄG

W kwestiach sztuki jesteś potęgą wszechmocną, Ojczy Świąty...

<Wychodzą, za nimi Tetrykon. Paczki i ubranie króla pozostają na>

<środku sceny.>

K O N I E C